

Recenzja tomu poetyckiego „Na granicy lodu”

Andrzej Osiak – „Na granicy lodu”

Tom poetycki **„Na granicy lodu”** Andrzeja Osiaka jest książką wyrastającą przede wszystkim z doświadczenia drogi. Nie jest to jednak droga rozumiana jedynie jako przemieszczanie się pomiędzy kolejnymi miejscami na mapie. Wędrówka staje się tutaj sposobem poznawania świata, ludzi i samego siebie. Góry, lasy, ścieżki, ogniska, schroniska, autobusy czy niewielkie świętokrzyskie miejscowości są punktem wyjścia do opowieści o pamięci, przemijaniu, przyjaźni, codzienności oraz potrzebie zachowania chwil, które z pozoru wydają się zwyczajne.

„Na granicy lodu” jest tomem bardzo różnorodnym pod względem formy i tematyki. Spotykają się w nim trzy przenikające się przestrzenie: **góry, codzienność oraz refleksja filozoficzna**. Autor nie ogranicza się do jednego modelu wypowiedzi poetyckiej. Obok krótkich, minimalistycznych i ascetycznych liryków odnajdujemy dłuższe poematy, pieśni, utwory rytmiczne, teksty humorystyczne, a także utwory o charakterze niemal reportażowym. Mimo tej różnorodności tom zachowuje wewnętrzną spójność dzięki powracającym motywom drogi, pamięci, przemijania i poszukiwania sensu.

Już otwierający książkę **„Wiersz zamiast wstępu”** określa charakter całego tomu. Autor nie przedstawia wielkiego programu poetyckiego i nie próbuje narzucać czytelnikowi gotowych interpretacji. Zaprasza raczej do wspólnej drogi. Poezja staje się formą uważnego patrzenia na świat i próbą zatrzymania tego, co trwa tylko przez chwilę. W tym sensie cały tom można odczytać jako **zapis obecności – świadectwo dni przeżytych świadomie i z uwagą**.

Najbardziej rozpoznawalnym bohaterem książki pozostają **Góry Świętokrzyskie**. Nie są jednak przedstawione jako atrakcyjny krajobraz turystyczny ani miejsce zdobywania rekordów. Osiak patrzy na nie z perspektywy człowieka, który wielokrotnie wraca na te same szlaki. Dzięki temu góry stają się przestrzenią osobistą, niemal intymną. To właśnie tam rodzą się pytania o sens drogi, przemijanie i miejsce człowieka wobec natury.

W utworach takich jak **„Stary czekan”, „Przed świtem na Kopieńcu”, „Na granicy lodu”, „Puste góry”, „Świt w Górach Świętokrzyskich”** czy **„Góry Świętokrzyskie nie są wysokie”** krajobraz nigdy nie pełni wyłącznie funkcji dekoracji. Staje się równorzędnym uczestnikiem poetyckiej rozmowy. Autor konsekwentnie pokazuje, że wielkość doświadczenia nie zależy od wysokości zdobywanego szczytu. Świętokrzyskie pasma nie imponują rozmiarami, lecz uczą cierpliwości, pokory i uważności.

Właśnie ta perspektywa odróżnia **„Na granicy lodu”** od wielu współczesnych książek o tematyce górskiej. Zamiast opowieści o wyczynie otrzymujemy poezję spotkania z miejscem, ciszą i własnymi myślami. Góry stają się metaforą ludzkiego losu, wytrwałości, pamięci i wewnętrznego dojrzewania. Osiak unika przy tym nadmiernego patosu. Zamiast efektownych opisów proponuje obrazy pełne skupienia i ciszy, które pozostają w pamięci czytelnika.

Drugim ważnym nurtem tomu jest **poezja codzienności**. Wiersze takie jak „**Duczki**”, „**Autobus do Mąchocic**”, „**W Mąchocicach Kapitulnych**” czy „**Hotel Przedwiośnie**” pokazują, że zwykłe miejsca i pozornie nieistotne zdarzenia mogą nabrać znaczenia symbolicznego. Autor dostrzega niezwykłość w rzeczach prostych i najbliższych.

Jedną z największych zalet tomu jest umiejętność wydobywania znaczenia z rzeczy pozornie błahych. Stary czekan, autobus jadący do Mąchocic, kubek gorącej herbaty, ślad pozostawiony na śniegu czy oscypek dzielony pomiędzy uczestników wyprawy przestają być zwykłymi przedmiotami. W poezji Osiaka stają się **nośnikami pamięci**. Każdy z nich zachowuje historię ludzi, miejsc i wydarzeń. Autor przekonuje tym samym, że poezja nie musi rodzić się z wydarzeń niezwykłych. Czasem wystarczy uważność wobec codzienności.

Na uwagę zasługuje również **język tomu**. W wielu utworach jest oszczędny, chwilami wręcz ascetyczny. Osiak często rezygnuje z rozbudowanych metafor na rzecz pojedynczego obrazu lub krótkiego zdania. Tam, gdzie zachowuje tę dyscyplinę, osiąga największą siłę wyrazu. Emocje wybrzmiewają naturalnie, bez zbędnej retoryki, a czytelnik otrzymuje przestrzeń do własnej interpretacji.

Szczególne miejsce zajmuje w tomie **motyw wspólnoty**. Liczne utwory inspirowane działalnością Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wspólnymi zimowymi przejściami oraz spotkaniami przy ognisku pokazują, że droga nabiera pełnego znaczenia dopiero wtedy, gdy można ją dzielić z innymi. Wiersze „**Na szlaku zimy**”, „**Gdy zima Świętokrzyskie bieli**”, „**Ognisko i kielbaska pasji**” czy „**Wersja rytmiczna do wspólnego zdjęcia**” przypominają, że prawdziwa wartość wypraw nie polega wyłącznie na pokonanych kilometrach. Najważniejsze pozostają rozmowy, przyjaźnie i wspomnienia tworzone podczas wspólnego wędrowania.

Jednocześnie „**Na granicy lodu**” nie ogranicza się do poezji drogi. Obok utworów inspirowanych górami znajdują się teksty bardzo osobiste. Miłość, rozczarowanie, tęsknota i samotność pojawiają się w wierszach „**Jesteś nade mną**”, „**Lubię patrzeć, jak śpisz**”, „**Byłaś moim snem**” czy „**Zrobiłaś mi tyle złego**”. Są to utwory pozbawione nadmiernego patosu. Autor nie epatuje emocjami, lecz zapisuje je spokojnie, pozostawiając czytelnikowi miejsce na własne przeżycia. Dzięki temu nawet najbardziej intymne wyznania zachowują uniwersalny charakter.

Interesującym elementem książki jest także **obecność refleksji filozoficznej**. Nie ma ona charakteru akademickiego ani deklaratywnego. Wyrasta z doświadczenia drogi, obserwacji przyrody i uważnego przeżywania codzienności. Pytania o przemijanie, sens wędrowki, pamięć oraz miejsce człowieka wobec natury powracają w wielu utworach i tworzą dodatkowe spoiwo całego tomu.

Interesującą cechą książki jest również **różnorodność stylistyczna**. Obok krótkich liryków refleksyjnych pojawiają się pieśni turystyczne, utwory o wyraźnym rytmie, teksty humorystyczne oraz poetyckie miniatury. Szczególnie charakterystyczne są utwory poświęcone

wędrującemu oscypkowi czy autobusowi do Mąchocic. Autor pokazuje, że poezja nie musi być zawsze poważna, aby mówić o sprawach ważnych.

Tom nie jest jednak całkowicie jednolity. Obok bardzo udanych liryków pojawiają się teksty okazjonalne, piosenkowe czy humorystyczne, które mają inny ciężar artystyczny. Powoduje to pewne wahania nastroju i zróżnicowanie poziomu poszczególnych części książki. Nie należy jednak traktować tego wyłącznie jako słabości. Można w tym dostrzec również świadectwo twórczej swobody i zapis różnych etapów poetyckiej drogi autora. Książka przypomina dzięki temu bardziej **zapis twórczej drogi niż rygorystycznie skomponowany, jednolity cykl poetycki**.

Ostatecznie **„Na granicy lodu”** jest tomem skierowanym do czytelników ceniących poezję refleksyjną, zakorzenioną w doświadczeniu natury, wędrówki i zwyczajnego życia. Nie próbuje imponować formalnymi eksperymentami ani efektywnością języka. Jego największymi atutami pozostają **szczerłość, autentyczność, umiejętność zatrzymania chwili oraz zdolność wydobywania głębokich znaczeń z prostych obrazów**.

To poezja uważnego patrzenia na świat – spokojna, osobista i różnorodna. Jej siłą jest przekonanie, że nawet najprostsze doświadczenie może stać się początkiem prawdziwego wiersza, a zwyczajna droga może prowadzić nie tylko przez góry i miejscowości, lecz także w głąb pamięci i własnego doświadczenia.

Ocena: 8,5/10

Uwaga dotycząca tomu drugiego:

Recenzja kolejnego tomu, poświęconego Markowi Aureliuszowi, powinna zostać napisana odrębnie. W tym przypadku warto skupić się przede wszystkim na filozofii stoickiej, medytacyjnym charakterze cyklu oraz jego konsekwencji kompozycyjnej. Tom drugi będzie miał znacznie bardziej jednolity charakter niż **„Na granicy lodu”**, dlatego powinien być oceniany według innych kryteriów.

Maria Nowina krytyk literacki3